

Pedagogika – sztuka pokonywania zagrożeń, a nie unikania ryzyka



Roger Prött

Uwzględnienie potrzeb rozwojowych w programach edukacyjnych wymaga kompromisu między nadmierną pobłażliwością a nadopiekuńczością.

Niemiecki system prawny zarówno w teorii jak i w praktyce¹ stoi na straży praw i obowiązków rodziców w procesie wychowania dziecka, a nawet nakazuje im sprawowanie nadzoru i opieki². Cele wychowawczo-edukacyjne określają niemiecka konstytucja i kodeks cywilny – dzieci należy wychowywać w duchu demokracji oraz swobodnego rozwoju tak, by stały się samodzielne, nastawione na współpracę, autonomiczne, odpowiedzialne, zaradne i empatyczne.



Wychowanie wymaga ochrony praw osób trzecich oraz opieki i nadzoru nad dzieckiem. Z jednej strony ważne jest, by nikt nie doznał urazu, a z drugiej nie sposób zaprzeczyć, że samo życie niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. W efekcie pojawia się nierozstrzygalny dylemat. A może by tak chronić dziecko, trzymając je w klatce, niczym królika, i nie spuszczać z niego oka – w ten sposób dzieciak będzie bezpieczny, a ryzyko powstania szkód dla osób trzecich prawie zerowe. Ale czy rzeczywiście? Ustawiczny nadzór to złamanie zasady swobodnego rozwoju, czyli naruszenie prawa. Ograniczona swoboda uniemożliwia kształtowanie postawy samodzielności i odpowiedzialności. Zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom czy innym osobom nie jest i nie może być głównym założeniem edukacji. Nie ma rady – rodzice muszą dostosować środki nadzoru do nadrzędnego celu „nieskrępowanego rozwoju”. Ujmując rzecz inaczej, nadzór jest obowiązkiem drugorzędny – ma pomagać w rozwijaniu samodzielności, ale na nadzorze świat się nie kończy; mało tego – bezpieczeństwo wcale nie jest jego podstawowym celem.

„Określając zakres obowiązkowej opieki należy zachować równowagę między wymaganym minimum bezpieczeństwa i porządku a wychowawczą zasadą swobodnego rozwoju osoby niedojrzałej.”

Prawo niemieckie uznaje, że proces rozwoju zawsze niesie ze sobą elementy ryzyka. Rozwoju – a więc życia – nie można skalkulować. Ryzyko należy ograniczać, zachowując się w sposób odpowiedzialny, ale nigdy nie da się go całkowicie wyeliminować. Bezpieczeństwo polega na umiejętności właściwego reagowania na zagrożenia, a nie na ich unikaniu. Autonomiczny i odpowiedzialny dorosły sam kieruje swoimi poczynaniami – właśnie tego należy dzieci uczyć już od najmłodszych lat. Kiedy rodzice powierzają dziecko opiece placówki, jednocześnie przekazują swoje prawa i obowiązki wychowawcze, które przejmują nauczyciele. Owe prawa i obowiązki placówek edukacyjnych potwierdzono w niedawno przyjętych ustawach.

„Zabawa dziecka musi także polegać na odkrywaniu nowych miejsc (...) w przeciwnym razie właściwy rozwój dziecka, a zwłaszcza proces uczenia się adekwatnej reakcji na zagrożenie, zostałby zahamowany.”

Uwaga i obecność wychowawcy pomaga dziecku radzić sobie w sytuacji zagrożenia – wiedza o tym, jak reagować na niebezpieczeństwo potrzebna jest do właściwego rozwoju.

Mimo to, wbrew obowiązującym rozwiązaniom prawnym, coraz powszechniej występuje zjawisko unikania wszelkiego ryzyka. Rodzice nie chcą zostawiać dziecka samego w domu ani na podwórku, wożą je wszędzie samochodem, a dzięki telefonom komórkowym, zawsze wiedzą, gdzie ono jest. Przepis bhp zostały tak wyśrubowane, że czasem nie starcza funduszy na budowę nowych przedszkoli. Do ogólnego klimatu dostosowują się wychowawcy, zabraniając podopiecznym nawet takich zabaw, na które pozwalają w domu ich rodzice.

Panuje opinia, że to wszystko dla dobra dziecka, ale pod maską fałszywych usprawiedliwień dorosli skrywają rzeczywistą potrzebę chronienia samych siebie. Lepiej, gdy nie ma ryzyka i nie ma kłopotów – ale czy pozory aby nie mylą? Placówka, w której nic nigdy się nie dzieje może działać na szkodę wychowanków, bo nie stwarza im okazji do nauki samodzielności. Wypadek w przedszkolu może oznaczać, że dorośli opiekun starają się właściwie wypełniać swoje obowiązki. Pod opieką rodziców i wychowawców, którzy unikają ryzyka, dziecku grozi niebezpieczeństwo ograniczonego rozwoju.

Nauczyciele pracują w specjalnie zaprojektowanych obiektach – kontrolowanych, znormalizowanych i bezpiecznych, ale na szczęście niecałkowicie zabezpieczonych przed wszystkimi ewentualnościami. Gdyby je chcieć zabezpieczyć jeszcze bardziej, wówczas stałyby się one „przechowalniami”, pozbawionymi misji pedagogicznej; przypominałyby więzienia o zaostrożnym rygorze bez możliwości swobodnego, autonomicznego rozwoju.

„Poziom nadzoru należy dostosować do zakresu umiejętności dziecka i jego chęci podejmowania samodzielnych, odpowiedzialnych działań. Bezustanny nadzór może stanowić obciążenie dla rozwoju osobowego...”

Wypadek może się dziecku przydarzyć także podczas samotnej zabawy we własnym domu czy ogrodzie. Przyczyną urazów prawie nigdy nie jest brak nadzoru. Dzieciom można, a nawet trzeba pozwalać się bawić bez obecności dorosłych. Nadzór w tym przypadku oznacza ocenę poczynąń dziecka, zaufanie i okresową kontrolę. Oczywiście, w pewnych sytuacjach dorośli będą musieli podjąć interwencję, ale tylko chwilową, bez permanentnej ingerencji czy inwigilacji.

„Bezustanny nadzór (nad pięcioletkiem) może doprowadzić do protekcyjnego traktowania, co przeczy zasadzie nauki samodzielności i odpowiedzialności”.

Obserwowanie dziecka nie oznacza chodzenia za nim krok w krok. Powszechnie wiadomo, że im dziecko jest mniejsze, a także im mniej wie o nim jego nauczyciel, tym większego nadzoru potrzeba ze względu na potencjalnie niebezpieczne miejsca lub potencjalnie niebezpieczne zabawy. Niemniej ambicje edukacyjne powinny pokonać nadmierne zapędy. Dziecko nie nauczy się troszczyć o swoje bezpieczeństwo, jeśli nie będzie umiało rozpoznać zagrożenia i odpowiednio na nie zareagować.

Za edukację najmłodszych obywateli odpowiada państwo, a bezpośrednio nauczyciele, dla których jest ona obowiązkiem ustawowym.

Od rodzaju ponoszonej odpowiedzialności zależy rodzaj nadzoru, dlatego praca wychowawcy w przedszkolu należy do najbardziej niebezpiecznych zawodów. Niestety, kadra pedagogiczna znajduje się pod rosnącą presją, by uniknąć wszelkiego ryzyka i często się tej presji poddaje, co jest plamą na honorze pedagoga. Powraca wizja zrzędlivej ciotki, której asekurancja popsuje każdą zabawę. Argument, że mężczyźni i kobiety (nadal) różnią się poziomem akceptacji ryzyka przemawia tylko na korzyść zatrudnienia większej liczby nauczycieli płci męskiej.

Prawie wszyscy sędziowie orzekający w sprawach dotyczących opieki i wychowania powołują się na zasady pedagogiczne i uwzględniają fakt, że w codziennym życiu nie da się traktować bezpieczeństwa dziecka jako odrębnej, niepowiązanej z niczym kwestii. Czy to oznacza, że wychowawcy mogą pozwalać na wszystko? Oczywiście, że nie, ale muszą uświadomić sobie, że nadmiar dozoru jest równie szkodliwy jak jego brak, a przy organizowaniu zajęć muszą odpowiedzieć sobie na pytania o własne założenia pedagogiczne:

1. Czy kieruję się zasadą swobodnego rozwoju, samodzielności i odpowiedzialności?
2. Czy planowane zajęcia mogą się wiązać z konkretnym niebezpieczeństwem lub zagrożeniem?
3. Czy warto podjąć spodziewane ryzyko, czy można uzyskać takie same rezultaty w mniej niebezpieczny sposób?
4. Czy dam radę zachować ogólną kontrolę nad sytuacją?
5. Czy zdaję sobie sprawę, że może zdarzyć się wypadek (i czy wiem, co wtedy robić)?

Jeśli nauczyciel uwzględni te pytania w procesie planowania zajęć i będzie umiał uzasadnić swoje zachowanie, nie musi się niczego obawiać, natomiast może być pewien, że dzieci nauczą się odpowiedzialności.

Roger Prott jest pedagogiem, pracuje w Berlinie jako niezależny konsultant do spraw rozwoju instytucjonalnego i edukacji dorosłych (www.rogerprott.de). rogerprott@freenet.de

¹ Aż do szczebla Trybunału Federalnego (Bundesgerichtshof), najwyższej instancji odwoławczej w sprawach cywilnych i karnych.

² Kursywą podano cytaty z orzeczeń sądowych dotyczących obowiązku opieki i nadzoru.

